VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 150)
z dnia 16 lipca 2019 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 150)

16 lipca 2019 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca, pod przewodnictwem posła **Jacka Falfusa (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Prezesa Zarządu TVP na temat roli Telewizji Polskiej w promocji i upowszechnianiu sportu polskiego,

– stanowisko Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie w sprawie możliwości rozwiązania zobowiązań finansowych Polskiego Związku Hokeja na Lodzie wobec zawodników biorących udział w zgrupowaniach i meczach kadry narodowej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Paweł Witkowski** zastępca dyrektora Departamentu Sportu Wyczynowego w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Janusz Kawecki** członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wraz ze współpracownikami, **Jarosław Idzi** zastępca dyrektora TVP Sport, **Mirosław Minkina** prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie wraz ze współpracownikami, **Krystian Dziubiński** prezes Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Zdzisław Janulewicz**, **Krzysztof Majer** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dzień dobry państwu. Mam przyjemność otworzyć posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Stwierdzam kworum. Witam państwa posłów i naszych zaproszonych gości. Jest z nami pan Paweł Witkowski – zastępca dyrektora Departamentu Sportu Wyczynowego w Ministerstwie Sportu i Turystyki, pan Marcin Brzychcy – naczelnik Wydziału Upowszechniania Sportu Dzieci i Młodzieży w Departamencie Sportu dla Wszystkich. Miło mi. Witam pana Janusza Kaweckiego – członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pana Huberta Banasiaka – dyrektora Departamentu Mediów Publicznych KRRiT, pana Jarosława Idzi – dyrektora TVP Sport. Witam pana Mirosława Minkinę – prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie i pana Marka Pałusa ze związku. Widzę, że dopisali nam goście. Mamy jeszcze przyjemność gościć przedstawicieli Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie w osobach pana Stanisława Drozda, Krystiana Dziubińskiego i Patryka Wajdy. Witam innych zaproszonych gości. Informuję, że porządek dzienny został państwu dostarczony.

Czy są uwagi odnośnie do porządku obrad? Bardzo proszę, pan poseł Mieczysław Baszko.

Poseł Mieczysław Kazimierz Baszko (PiS):

Panie przewodniczący, panowie posłowie, szanowni państwo, chcę złożyć wniosek o wycofanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o sporcie – druk nr 3388 z podkomisji nadzwyczajnej i jego rozpatrzenie bezpośrednio przez Komisję Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Jako drugi byłby wniosek, jeśli posłowie Komisji zaakceptują pierwszy, o zwołanie posiedzenia Komisji 18 lipca – w czwartek – na tym posiedzeniu Sejmu, na godzinę 14:15. Porządek dzienny przewidywałby rozpatrzenie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o sporcie – druk nr 3388. Uzasadnię to tym, iż podkomisja się nie ukonstytuowała, czas biegnie nieubłaganie. Należałoby wyjść naprzeciw stowarzyszeniom i związkom sportowym, aby ustawa weszła w życie jeszcze za naszej kadencji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Pragnę zapytać, czy są głosy sprzeciwu wobec przekazanych wniosków? Nie słyszę. Czy są inne wnioski? Również nie ma. Wobec tego porządek dzienny uważam za przyjęty. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego obrad Komisji.

W punkcie pierwszym rozpatrzymy informację prezesa Zarządu TVP na temat roli Telewizji Polskiej w promocji i upowszechnianiu sportu polskiego. W punkcie drugim mamy rozpatrzenie informacji Prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie na temat działań związanych z szczególnym uwzględnieniem spraw dotyczących męskiej reprezentacji narodowej w hokeju na lodzie. Czy są uwagi? Bardzo proszę.

Poseł Mieczysław Kazimierz Baszko (PiS):

Panie przewodniczący, rozumiem że nie było sprzeciwu i przez aklamację Komisja przyjmuje moje wnioski?

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Tak. Oczywiście. Przechodzimy do punktu pierwszego – rozpatrzenia informacji Prezesa Zarządu TVP na temat roli Telewizji Polskiej w promocji i upowszechnianiu sportu polskiego. Proszę o zabranie głosu pana dyrektora TVP Sport Jarosława Idziego i przedstawienie informacji w tej sprawie.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, w dokumencie, który został przedłożony szanownej Komisji są informacje na temat najważniejszych dokonań i planów działalności TVP Sport. Rok 2018, którego dotyczy sprawozdanie moim zdaniem był fundamentalnym dla sportu obecnego w Telewizji Polskiej, gdyż stało się coś, o czym widzowie-kibice marzyli od 2006 roku – od momentu, w którym do życia został powołany TVP Sport. Był to kanał dostępny tylko za pośrednictwem sieci kablowych i platform satelitarnych. Od 6 czerwca 2018 roku kanał TVP Sport stał się powszechnie dostępny w ramach naziemnej telewizji cyfrowej oraz w ramach podstawowych pakietów występujących w jakiejkolwiek sieci kablowej czy platformie satelitarnej. Każdy Polak ma dostęp do treści sportowych, które są zawartością programową TVP Sport.

Pozwoliłem sobie wydobyć dane na dzień dzisiejszy. Od 1 stycznia 2019 roku do dnia dzisiejszego udział TVP Sport w rynku wynosił 1,22%. Dla porównania – to dotyczy grupy komercyjnej – w grupie ogólnej ten udział w rynku wynosi 1,23%. Udział drugiej pod tym względem stacji na polskim rynku – Eurosport 1 wynosi odpowiednio 0,58% w przypadku grupy ogólnej i 0,40% w przypadku grupy komercyjnej. Udział TVP Sport w rynku jest zatem 3 razy wyższy niż udział drugiej pod względem popularności stacji w Polsce. Dla porównania podam tylko jednostkowe wyniki – Polsat Sport 0,28%, Polsat Sport Ekstra 0,08%, Canal+ Sport 0,11%, popularny ostatnio ElevenSports, który oferuje najbardziej atrakcyjne programy na antenie ElevenSports 1 0,21% – to 6 razy mniejszy dostęp w stosunku do TVP Sport.

Wydaje mi się, że ma to kolosalne znaczenie. Założeniem działalności TVP Sport było, aby kanał stał się partnerem polskiego sportu. Wydaje mi się, że poprzez powszechną dostępność i oglądalność, którą uzyskujemy od 2008 roku, gdy kanał stał się dostępny, stajemy się bardzo wartościowym partnerem polskiego sportu. Współpraca z polskimi związkami sportowymi obejmuje nie tylko sport wysokokwalifikowany, ale co niezmiernie ważne, w ramach codziennej działalności w ramach sportu powszechnego, wiele akcji organizowanych przez pzs. Wspieramy akcje w zakresie sportu powszechnego w ramach naszych możliwości antenowych. Wydaje mi się, iż dzięki temu, że staliśmy się kanałem otwartym, oferta TVP Sport znacząco się wzbogaciła. Do momentu, gdy TVP Sport przestał być kanałem zamkniętym, mogliśmy jedynie korzystać z pewnych atrakcyjnych licencji tylko na antenach ogólnych – TVP 1 i 2. Czasami kolizja terminów powodowała, że pewne dyscypliny czy wydarzenia nie mogły być pokazane, albo mogły być pokazane tylko w czasie rzeczywistym, bez możliwości powtórek. Teraz tak popularne wydarzenia jak skoki narciarskie, siatkówka i inne, zarezerwowane tylko dla anten otwartych i uniwersalnych są obecne w nieograniczonej praktycznie liczbie godzin na antenie TVP Sport. Notujemy bardzo dobre wyniki oglądalności i bardzo wiele pochlebnych opinii na temat tego, że te wydarzenia znajdują się w ofercie programowej TVP Sport.

Nie tylko transmisje i imprezy masowe, ale też przygotowanie informacji jest bardzo cenne – bo też drogie i kosztowne. Każdego dnia na antenie TVP Sport emitujemy 30 minutowy magazyn informacyjny, który jest podsumowaniem najważniejszych wydarzeń sportowych w kraju i za granicą. Każdego dnia w sportowym wieczorze jest *résumé* dnia prezentowane na antenie TVP Sport, nie tylko w czasie premiery, czyli około godziny 22.00, ale też dla tych, którzy tej pozycji nie mogą obejrzeć, dnia następnego w godzinach porannych. Wydaje mi się, że istotną częścią oferty programowej TVP Sport są także magazyny publicystyczne, związane nie tylko z piłką nożną, sportami walki: „Ring", czy poświęcone sportowi niepełnosprawnych: magazyn –„Pełnosprawni", doceniany przez Polski Komitet Paraolimpijski. Najlepszym przykładem jak ważny jest dla nas sport paraolimpijski i sport osób niepełnosprawnych były chociażby mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce osób niepełnosprawnych, które ubiegłym roku odbyły się w Berlinie. Planujemy także obsługę igrzysk paraolimpijskich – nie tylko tradycyjnych, ale także z udziałem sportowców niepełnosprawnych.

Nie zapominamy również o tradycji polskiego sportu. TVP Sport Retro to pozycja, która przypomina najważniejsze wydarzenia z historii polskiego sportu. Pokazujemy to, z czego jesteśmy dumni, co jest niezapomnianym elementem w historii polskiego sportu. To podoba się kibicom i widzom TVP Sport. Wróciliśmy też do pokazywania magazynu piłkarskiego „Gol Retro". Po 20-30 latach w programie emitowanym w poniedziałki mamy okazję zobaczyć jak wyglądała polska piłka w wydaniu ligowym. Wywołuje to uśmiech nie tylko ze względu na to, że inne fryzury i inaczej ubierali się nasi prowadzący, ale też dlatego że inne były realia tego sportu.

Przygotowujemy się do najważniejszych wydarzeń roku 2020. Dla nas najważniejszym wydarzeniem będą Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej i Letnie Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Telewizja Polska dzięki decyzji zarządu i akceptacji ze strony rady nadzorczej Telewizji Polskiej zapewniła sobie prawa do pokazywania Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Wspólna oferta TVP i innych stacji publicznych w Europie nie uzyskała jednak uznania Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Jak doskonale państwo posłowie wiedzą, prawa trafiły do amerykańskiej grupy Discovery. Udało się TVP nabyć jednak sublicencję i igrzyska olimpijskie będą pokazywane na antenie Telewizji Polskiej, nie tylko TVP Sport, ale również na antenach uniwersalnych. W sumie 350 godzin transmisji z zawodów olimpijskich będzie pokazywanych w trakcie rozgrywania igrzysk w Tokio.

Tak jak powiedziałem, Telewizja Polska będzie pokazywała również igrzyska paraolimpijskie. Tym razem oferta stacji publicznych z Europy zyskała uznanie komitetu olimpijskiego i zapewniliśmy sobie jako pierwsi prawa do pokazywania na wyłączność tych zawodów. Nadmienię jedynie, że w tym zakresie grupy Discovery, choć mogła przystąpić do ubiegania się o prawa do igrzysk paraolimpijskich, nie było tak zdeterminowane jak w przypadku igrzysk tradycyjnych. Jest to swojego rodzaju misja – więcej tu serca i nakładów, niż korzyści. Jak pokazały igrzyska paraolimpijskie z Londynu zainteresowanie startem polskich sportowców niepełnosprawnych jest bardzo duże i rośnie z każdym rokiem. Świadomość o wadze sportu osób niepełnosprawnych jest coraz większa.

Jeśli mogę powiedzieć na czym się skupiamy, wychodzimy naprzeciw zainteresowaniom. Niebawem będziemy transmitowali na antenie TVP Sport i na antenie uniwersalnej w kolejnej fazie, mecze piłkarskie ekstraklasy, dwugodzinny magazyn „Gol". To wszystko będzie dostępne dla widzów bez jakichkolwiek dodatkowych opłat. Te wszystkie wydarzenia, mistrzostwa świata w lekkiej atletyce, które w tym roku odbędą się w Katarze, mistrzostwa świata w kolarstwie i innych dyscyplinach do których mamy prawa, zdobyliśmy dzięki temu że prowadzimy dynamiczną działalność władz spółki na rzecz zapotrzebowania polskiego sportu.

Działalność władz spółki zapewniła licencję dla tych najważniejszych wydarzeń – mistrzostw siatkówki, koszykówki mężczyzn, które po wielu latach przerwy ponownie odbędą się z udziałem reprezentacji Polski. Występy polskich sportowców na najważniejszych imprezach są relacjonowane. Proszę zwrócić uwagę, że to nie tylko sucha transmisja – to może nie do końca właściwe sformułowanie – ale też reporterzy Telewizji Polskiej obecni przy każdym sukcesie, występie polskich sportowców. Dzięki nim możemy posłuchać co stało za ich sukcesem, kto do niego się przyczynił, zapracował. Reporterzy

TVP Sport są wraz ze sportowcami na najważniejszych imprezach. Tak będzie również w przypadku imprez, o których mówiłem.

Wydaje mi się, że potrzeby polskiego sportu są znacznie większe niż możliwości jednej anteny TVP Sport i Telewizji Polskiej. Bardzo mocno otwieramy się na internet i nowe media. Wszystkie transmisje dostępne są w bezpłatnej aplikacji mobilnej. Bezpłatny jest też dostęp do transmisji z imprez na stronie TVP Sport, na terytorium Polski. Przy niektórych imprezach obowiązuje tzw. geoblokada – z terytorium innego państwa nie możemy oglądać transmisji na portalu TVP Sport PL, ale wszyscy obywatele Polski z terytorium kraju mogą oglądać audycje emitowane na kanale TVP Sport i antenach uniwersalnych mogą te treści oglądać bez jakichkolwiek dodatkowych opłat.

Jako osoba od bardzo wielu lat związana ze sportem i od samego początku z TVP Sport mogę powiedzieć, że stało się coś, co wydawało się niemożliwe. Kanał TVP Sport jest otwarty. Zazdrości nam tego cała Europa, Niemcy. Oczywiście mają swój ARD, CDF ale ograniczają się tylko do transmisji w weekendy i to najważniejszych wydarzeń. Może Czesi i Węgrzy też mają kanały sportowe. W Polsce mamy coś, z czego środowisko sportowe może być dumne – kanał sportowy, który jest otwarty dla wszystkich przez 24 godziny na dobę. To powód do wielkiego zadowolenia. Czekaliśmy na to bardzo długo, aż wreszcie się udało.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję bardzo. Rzeczywiście otwartość kanału decyduje o rankingach oglądalności – zdecydowanie górujecie nad innymi stacjami. Przegrywają one rywalizację, wasza oglądalność jest coraz lepsza.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Jeśli mogę, pozwoli pan przewodniczący, iż dodam, że to nie tylko sprawa dostępności. Są tygodnie, w których jesteśmy w czołowej dziesiątce rankingu oglądalności i udziału w rynku wszystkich stacji – nie tylko kanałów sportowych, ale także anten uniwersalnych. Ta oferta programowa i fakt, że to antena różnorodna, a nie tylko piłkarski Canal+, siatkarsko-żużlowy Polsat Sport, ma kluczowe znaczenie. Każdy wie, że w TVP Sport znajdzie coś dla siebie.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Zaraz można składać gratulacje, bo sukces jest ewidentny. Teraz poproszę jeszcze w ramach tego punktu o zabranie głosu przedstawiciela Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – pana Janusza Kaweckiego i przedstawienie informacji w tej sprawie.

Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Janusz Kawecki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przedłożyła informację w formie pisemnej na prośbę pana przewodniczącego. Nie będę powtarzał informacji, które zostały przedstawione przez telewizję publiczną, ale jest kilka aspektów, na które chciałbym zwrócić szczególną uwagę. W ustawie o radiofonii i telewizji są wpisane obowiązki w zakresie wypełniania misji przez media publiczne – art. 21, a szczególnie ust. 2 pkt 7b. Wyraźnie mowa w nim o konieczności upowszechniania sportu. Te zadania, które zechciał wymienić mój poprzednik, dotyczące różnorodności transmisji, realizacji programów informacyjnych, są spełnione. Są jeszcze programy publicystyczne, które pokazują sylwetki sportowców. Szczególnie ważne jest – zwrócił na to uwagę Sejm, gdy nowelizował ustawę w ubiegłym roku – przekazywanie tych informacji również osobom niepełnosprawnym. Wiele audycji, szczególnie publicystycznych, jest uzupełnionych przekazem w języku migowym. Chciałbym zwrócić na to uwagę. W znowelizowanej ustawie są określone procentowe wymagania w tym zakresie. W odniesieniu do programów publicystycznych i sportowych jest to szczególnie potrzebne w upowszechnianiu sportu dla osób, które wykazują się pewną dysfunkcją. Dzięki uzupełnionemu przekazowi osoby te mogą w pełni uczestniczyć w odbiorze tych audycji.

Chciałbym podkreślić jeszcze jedno. Mogli państwo już usłyszeć o tym, co czeka nas w tym roku. Jeśli to uwzględnimy, nadawca publiczny w zakresie wypełniania misji publicznej zasługuje na wyróżnienie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję bardzo. Jest to istotne, jeśli przełożymy to na sport dzieci i młodzieży. Wiele jest do zrobienia i trzeba to podkreślić.

Przechodzimy do zadawania pytań. Kto z panów posłów chciałby zabrać głos? Proszę, pan Marek Matuszewski.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, panowie posłowie, szanowni goście, najważniejsze jest dotrzymywanie słowa. Wiemy doskonale, że kierownictwo telewizji o wiele wcześniej poinformowało, że TVP Sport będzie na kanale otwartym. O ile dobrze pamiętam było to rok przed rozpoczęciem działalności na kanale otwartym. Dotrzymali słowa. To bardzo ważne. Za takie profesjonalne podejście trzeba kierownictwu telewizji podziękować. Możemy oglądać różne dziedziny sportu. Wielu jest tu hokeistów – jest pan prezes. Możemy też podziękować za NHL. Wiemy doskonale, że najbardziej profesjonalny hokej, który jest w Kanadzie, za tego kierownictwa wszedł na antenę i za tego kierownictwa podpisano umowę. Tak samo jeśli chodzi o reprezentację Polski i ligę hokejową. Kończąc moją wypowiedź powiem, że to pełen profesjonalizm, spełnianie obietnic – działajcie tak dalej panowie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Teraz pan Szymon Ziółkowski. Proszę, panie pośle.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, w uzupełnieniu wypowiedzi pana dyrektora Idziego, jeśli chodzi o Polsat Sport, to nie jest tylko kanał żużlowo-siatkarski, ale również lekkoatletyczny. Oglądamy tam chociażby diamentową ligę.

Mam pytanie jeśli chodzi o pozycję, która pojawiła się na antenie TVP Sport w tym roku ze względu na powrót Roberta Kubicy do wyścigów Formuły 1. Dlaczego w TVP Sport oglądamy wyścigi Formuły 1 od 45 minuty, a wcześniej jest przekaz radiowy? To tak, jak byśmy oglądali mecz piłki nożnej od drugiej połowy albo bieg sztafetowy od trzeciej zmiany. Chciałem o to zapytać. Zadałem to pytanie panu prezesowi Kurskiemu na tweeterze, ale niestety nie dostałem odpowiedzi. Kończąc, pragnę zapytać co oznacza, że będziemy mieli sublicencję do Igrzysk Olimpijskich w Tokio? Czy ta licencja będzie się czymkolwiek różniła od licencji głównej? Nie daj Boże, aby wyglądało to tak, jak w przypadku Formuły 1. Mam nadzieję, że nie. Ze słów pana dyrektora Idzi wynika, że godzin transmisji będzie co nie miara, jeśli chodzi o igrzyska. Mam nadzieję, że będzie to pełen przekaz, a to tylko nazwa, że nie jest to licencja główna, czy dodatkowa, tylko przekaz będzie ten sam. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Czy pan dyrektor Idzi zechce odpowiedzieć?

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Tak, jeśli pan przewodniczący pozwoli, rozpocznę od sprawy igrzysk. To najważniejsza impreza czterolecia. Prawa sublicencji wynikają z tego, iż pierwotnym nabywcą praw od MKOl, który ogłosił przetarg, jest grupa Discovery. Zakupiła prawa do pokazywania igrzysk na rynku europejskim za 1300 mln dolarów. Oczywiście kupiła to z myślą nie tylko, aby zabezpieczyć dla siebie prawa do pokazywania igrzysk, ale też aby odsprzedać prawa, licząc na zysk. Negocjacje ze strony Telewizji Polskiej nie spełniły pewnie oczekiwań grupy Discovery, gdyż kupiliśmy prawa za rozsądną i wyważoną cenę. Jeśli chodzi o sublicencję, jest ona oczywiście ograniczona. Będziemy mieli 350 godzin transmisji. Dla porównania TVP miała pełnię praw do Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro i mniej więcej tyle godzin pokazaliśmy, mając pełnię praw. W drodze negocjacji z Discovery staliśmy na stanowisku – oczywiście chcieli nam sprzedać 200 godzin, jako minimum wymagane przez MKOl – że chcemy mieć 350 godzin, co zapewni nam możliwość pokazania wszystkiego, co jest w programie igrzysk olimpijskich. Równocześnie możemy pokazywać igrzyska olimpijskie na dwóch antenach i gwarantuję państwu, że antena TVP Sport i druga wspierająca nas antena uniwersalna, którą zapewne będzie TVP 1 będą pokazywały najważniejsze wydarzenia. Przede wszystkim będziemy ukierun-

kowani na starty polskich sportowców. Nasze motto na igrzyska olimpijskie w Tokio to pokazać wszystkie starty polskich sportowców i najważniejsze wydarzenia dnia.

Jeśli chodzi o Formułę 1, sport niestety staje się głównym atrybutem nowoczesnej stacji telewizyjnej – kto ma wielkie widowiska sportowe, ten ma nowoczesną telewizję. Takie są tendencje i wszyscy to dostrzegają. Tylko widowiska sportowe generują naprawdę duże oglądalności. Pierwotny właściciel praw, czyli Formuła 1, zabezpieczyła się w ten sposób, iż ewentualna sublicencja obarczona jest restrykcjami. Jeśli ktokolwiek chciałby kupić prawa od pierwotnego nabywcy musi liczyć się z tym, że będzie mógł pokazać wyścig tylko od 40 minuty.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Czy w przyszłym roku może być inaczej?

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Właściciel pierwotny praw, czyli Formuła 1 raczej będzie temu przeciwna. Stoją za tym pieniądze. Mogłoby dojść do sytuacji, że dwie stacje dojdą do porozumienia na rynku krajowym, zaoferują kwotę „x" która nie w pełni satysfakcjonować będzie właściciela Formuły 1 i wtedy zostanie odsprzeda sublicencja, a Formuła 1 zostanie z kwotą, która ich nie zadowoli. Dzięki bardzo restrykcyjnemu podejściu jest to rozwiązanie, które skutkuje tym, że ten, który chce pokazywać Formułę 1 od treningów i kwalifikacji, po biało-czarną szachownicę musi stanąć do rywalizacji i zapłacić duże pieniądze. Oczywiście to, że pokazujemy Formułę 1 można zauważyć na podstawie wyników oglądalności – na poziomie 0,5 mln widzów. Pierwsza reakcja była taka – jak to będzie można pokazywać od 45 minuty. Wysyłamy reporterów, którzy szukają sojuszników. Kubica otworzył się na telewizję publiczną i nas wspiera. Oczywiście, chcielibyśmy transmitować od pierwszej do ostatniej minuty, ale realia sublicencji są takie, że możemy tylko pokazywać to, co pokazujemy. Staramy się pokazywać to najlepiej jak można. Wydaje mi się, że z każdym wyścigiem wywiązujemy się z tego zadania lepiej. Nie można kupić trzech mercedesów, tylko jednego. Takie są warunki.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Tak, ale na w Polsce ElevenSports pokazuje cały wyścig i ma wykupioną licencję Formuły 1.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Tak. Ten kanał wykupił licencję. Prawda jest taka, że pojawienie się Roberta Kubicy w Formule 1 odmieniło ten sport. Był on troszkę branżowy, nie chcę powiedzieć niszowy. To były tysiące ludzi, którzy to oglądali na antenie ElevenSports. Obecność Roberta Kubicy zupełnie to odmieniła. Każdy jest z tego powodu dumny. Jest wiele nacji, które nie miały, nie mają i nigdy nie będą miały kierowcy Formuły 1. Mamy kierowcę, który mimo przeciwności i pokonywania swojej niepełnosprawności – zdajemy sobie sprawę jakiego wypadku doznał – cieszymy się że jeździ i że robi to co robi. Wydaje mi się, że nikt nie zapomina tego, jak wygrał Grand Prix Kanady, gdy rok na tym samym torze miał taki wypadek, że pokazywały go wszystkie telewizje świata i wszyscy się dziwili że przeżył.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Oczywiście, zgadzam się. Zadano mi kiedyś pytanie, czy mamy szansę, aby w przyszłym roku oglądać Formułę 1 w całości w TVP. Raczej na to specjalnych szans nie mamy?

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Jeśli będzie taka szansa, na pewno ją wykorzystamy.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Zdaję sobie sprawę, że wiąże się to z poważnymi kosztami, bo to sport ogólnoświatowy.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Wydaje mi się, że nie chodzi tu nawet o koszty sublicencji. Takie warunki daje pierwotny właściciel praw – Formuła 1. Zabezpiecza się, aby nie było kilku stacji, które kupiły sublicencję.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Pozostawiają monopol na rynku jednemu nadawcy.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Myślę, że tego nie dostrzegamy, ale podobną sytuację zapewnia sobie Europejska Unia Piłkarska sprzedając sublicencję do ligi mistrzów. Mamy możliwość pokazania tylko jednego meczu – w środę. Oczywiście, to wybrany, najlepszy. Czasem widzowie nie rozumieją, dlaczego nie pokazujemy meczu wtorkowego, w którym gra np. Real Madryt z Barceloną tylko jakiś inny. Takie są warunki sublicencji. Tak zabezpieczają się pierwotni właściciele praw, aby nie doszło do zmowy korporacyjnej, kupienie praw na dany rynek i później odstąpienie na tym rynku za kwoty sublicencji.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz głos zabierze dwóch posłów, a później wysłuchamy odpowiedzi. Poproszę o zabranie głosu pana Wojciecha Kossakowskiego, a następnie pana Adama Korola.

Poseł Wojciech Kossakowski (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym dołączyć się do podziękowań dla pana dyrektora i współpracowników za upowszechnianie sportu wśród Polaków poprzez tę stację. Wiem, że dokładacie wszelkich starań, aby transmisja i to, co nadajecie na swoim kanale było jak najlepszej jakości. Mam pytanie. Czy są takie sytuacje, w których muszą państwo podjąć decyzję co pokazać – co jest ważniejsze: piłka nożna, tenis ziemny, czy hokej? Jak często są takie sytuacje i jakie są kryteria doboru pokazywania dyscyplin. Jeśli tak duże jest zapotrzebowanie, czy rozważacie stworzenie dodatkowego kanału w przyszłości, idąc np. tropem Eurosportu – Eurosport 1, Eurosport 2. Tak samo mogłoby być TVP Sport 1 TVP Sport 2, jeśli byłoby na to zapotrzebowanie. Patrząc na dane odnośnie oglądalności, które zaprezentował pan dyrektor, takie zapotrzebowanie jest. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Jeszcze jeden głos – Adam Korol.

Poseł Adam Korol (PO-KO):

Panie przewodniczący, szanowni goście, mam pytanie do pana dyrektora – jak wygląda wasza współpraca z polskimi związkami sportowymi? Jeśli ekipa wyjeżdża na mistrzostwa Europy czy świata, jesteście na mistrzostwach i związek zgłasza zapotrzebowanie, zaprasza was do wyjazdu, czy jesteście w stanie zawsze wysłać ekipę dziennikarzy? Kto za to płaci? Czy koszty są po stronie pzs, czy Telewizja Polska bierze je na siebie? Wracając do wcześniejszej wypowiedzi pana dyrektora, nie do końca się pan pomylił z tym Pekinem, bo zimowe igrzyska tam będą i hasło pewnie będzie podobne – aby pokazać wszystkie starty naszych zawodników. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dobrze. Jeszcze pan poseł Tomasz Kucharski.

Poseł Tomasz Kucharski (PO-KO):

Rozszerzę pytanie, które zadał Adam Korol. Chciałbym zapytać o pokazywanie imprez, które pzs organizują jako mistrzostwa świata, Europy, puchar świata. Jak wygląda finansowanie tego przekazu? Czy wszystko jest w kosztach telewizji, czy jest współfinansowane z pzs? Czy są dyscypliny, które nie dorzucają się do transmisji? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Proszę o odpowiedź.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, dotyczące oferty programowej TVP Sport, czasami mamy klęskę urodzaju. Są dni, gdy wydarzeń jest bardzo wiele i godziny rozgrywania pokrywają się ze sobą. Czasami mamy na to wpływ, a czasami nie. Oczywiście harmonogram pewnych wydarzeń sportowych ustalają międzynarodowe federacje sportowe. Musimy przyjąć to z dobrodziejstwem inwentarza. Czym się kierujemy? Oczywiście

wagą imprezy. Najważniejsze dla nas są starty reprezentacji Polski. Każda impreza, w której startują reprezentacje Polski ma priorytet i pierwszeństwo. Proszę zwrócić uwagę, że TVP Sport jest anteną, która nie ma charakteru takiego, jak stacje komercyjne, które dzięki swojemu budżetowi mogą kupować prawa do rozgrywek ligowych – piłkarskich i innych, polskich i zagranicznych. Mają one tzw. układ pasmowy. Śledzimy to, że w Canal+ od pierwszej kolejki o godzinie 17.00, 20.30, 15.00 każdego dnia w weekend będą mecze piłkarskie ekstraklasy, a później lub wcześniej premiership. Tak samo jest na innych antenach. Rozgrywki żużlowe – o godzinie 16.00, 18.30 pokazywane będą zawody żużlowe. Chcemy być otwarci na rozgrywki ligowe, piłkarską ekstraklasę, hokej ligę, rozgrywki piłki ręcznej kobiet i mężczyzn. Piłka ręczna mężczyzn wraca do Telewizji Polskiej od tego sezonu. Mamy też imprezy mistrzowskie.

Dlatego kierujemy się waga imprezy, atrakcyjnością danej dyscypliny sportu i jesteśmy otwarci również na oczekiwania widzów. To niełatwe decyzje, często burza mózgów i decyzje są podejmowane na forum kolegium TVP Sport. Oczywiście ostateczna decyzja należy do kierownictwa TVP. Przyznam szczerze, że sport – co chyba państwo widzą – nie tylko na antenie TVP Sport, ale także na antenach otwartych, ostatnie występy siatkarzy są tego dowodem – są obecne na wszystkich antenach TVP. Choć transmisje były głównie na antenie powszechnie dostępnego TVP Sport, były wspierane przez transmisje na antenie TVP 1.

Jeśli chodzi o TVP Sport 2 – czy jest możliwość i oferta programowa może skutkować jego otworzeniem, chcemy iść inną drogą. Jest HBBTV – nowoczesne telewizory dają możliwość, aby wybrać odpowiednim klawiszem którą transmisję chce się oglądać. Jeśli będziemy mieli np. Memoriał Janusza Kusocińskiego, Mistrzostwa Europy w Wioślarstwie, mecz hokejowej reprezentacji Polski czy mecz reprezentacji Polski w koszykówce w tym samym czasie, każdy widz będzie mógł wybrać klawiszem transmisję, którą będzie realizowało TVP Sport. Nie chcemy iść w nadmierne generowanie dodatkowych kosztów, administrację, dodatkową antenę, obsługę i pomieszczenia. Chcemy skupić się na ofercie programowej i ją rozszerzać. Takie prace są prowadzone. Jeśli mamy możliwość pokazywania meczów turnieju WTA – jeśli ktoś lubi tenis a nie lubi pięcioboju nowoczesnego – może włączyć sobie tenis i będzie mógł oglądać wszystkie mecze, które na turnieju Indian Wells oferowane są w tzw. przekazie światowym. Może to włączyć i oglądać tylko ofertę tenisową. Oczywiście wiąże się to z dodatkowymi kosztami. Transmisja potrzebuje komentatora, eksperta, wydawcy, osoba czuwająca nad jej przebiegiem. Są dodatkowe koszty, ale niewspółmiernie mniejsze od tych, które generowałoby otwarcie drugiego kanału telewizyjnego. Wydaje mi się, że to koncepcja lepsza, która pozwoli oglądać wszystko, co jest oferowane w zasobach licencyjnych i produkcyjnych TVP Sport.

Jeśli chodzi o współpracę z polskimi związkami sportowymi, układa się ona bardzo dobrze. Są związki wzorowe – jak Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. Wie on jak powinna wyglądać współpraca z Telewizją Polską. Od wielu lat ta współpraca jest bardzo dobra. Wioślarstwo czerpie z tego korzyści, bo sukcesy mogły być pokazywane. Czekamy na takich wioślarzy – aby panowie posłowie wrócili do dulek i do wioseł – wtedy będą złote medale na igrzyskach olimpijskich. Poseł Ziółkowski też mógłby wrócić do sportu. Jeśli chodzi o współpracę z pzs, PZTW i inne związki sportowe współpracują z nami bardzo dobrze. Oczywiście, gdybym powiedział że wszystko wynika z tego, że telewizja jest tak dobra, hojna i bogata, to bym skłamał. Mamy pomoc ze strony pzs. Wydaje mi się, że to bardzo dobry mechanizm. Zawsze na rozmowach z pzs powtarzam, że postawa TVP ma być katalizatorem. Mamy ułatwiać pozyskiwanie środków przez pzs. Enea, która jest partnerem PZTW jest zadowolona z tej formy współpracy. Enea jest spółką Skarbu Państwa i musi wykazać się efektywnością. Ekwiwalentem tych nakładów finansowych musi być obecność w świadomości widzów, że spółka wspiera polski sport. Gdybyśmy robili to źle, nie przystąpiłaby do kolejnego cyklu imprez mistrzowskich, które wspieramy.

Składam podziękowania dla pzs za to, że i na zawody hokejowe, koszykarskie, mistrzostwa, zawody towarzystw wioślarskich wysyłamy reporterów. Tam gdzie są dekoracje w konkurencjach, w których Polacy nie zdobyli medalu, w trakcie transmisji wioślarskiej mamy regularnie rozmowę z polskim wioślarzem, który zajął 4-5-6 miejsce. To dla nas ważniejsze. Trzeba podziwiać tych, którzy są lepsi, ale ważniejsze jest to,

co kryje się za startem Polaka. Taka jest nasza filozofia i wydaje się, że jest słuszna. Dziękujemy za pomoc pzs, bo bez niej nie byłoby możliwości, aby nasi reporterzy byli obecni na wszystkich zawodach sportowych. Dziękujemy sponsorom pzs, ale tak powinno to działać. Nie jest tak, że jeden koń pociągnie ten wóz.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Bardzo dziękuję za wyczerpującą odpowiedź panu Jarosławowi Idziemu. Mamy jeszcze pytania.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Jeśli chodzi o imprezy, również muszę podać przykład Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. Codziennością stało się, aby dostać organizację dużej imprezy mistrzowskiej, trzeba zapewnić produkcję i udostępnienie sygnału telewizyjnego. Jeśli weźmiemy sobie przykład zawodów wioślarskich, biorąc pod uwagę, że tor ma 2000 m, że kamerę trzeba umieścić na katamaranie, że coraz częściej obecne są *line* i *spider cam* na tych imprezach, kosztuje to bardzo dużo. Nie ulega wątpliwości, że bez wsparcia i pomocy ze strony pzs nie jesteśmy w stanie spełnić oczekiwań technologicznych i finansowych. Telewizja Polska nie ma sprzętu, który jest niezbędny do pokazywania niektórych imprez sportowych. Musimy ten sprzęt wynajmować, czasami w komercyjnych firmach w kraju, a czasami za granicą, bo nawet polskie firmy nie mają takiego sprzętu. Nie jest tak, że TVP mówi – zrobimy, ale zapłaćcie za to. To wszystko w większości przypadków odbywa się na zasadach umowy koprodukcyjnej, w której strony określają podział środków, jakie są w stanie zaangażować w produkcję z takiego wydarzenia sportowego. Były sytuacje, że TVP musiała sygnał produkować. Jeśli ktoś chciałby organizować uniwersjadę w Polsce, TVP musiałaby znaleźć w budżecie 6 do 10 mln zł, aby wyprodukować sygnał telewizyjny ze wszystkich konkurencji objętych programem uniwersjady. To kosztuje bardzo dużo pieniędzy. Czasami te imprezy są produkowane przez firmy, które działają z pzs. Puchar Świata w Wioślarstwie w Poznaniu miał sygnał produkowany przez TVP, ale np. Mistrzostwa Świata w Kolarstwie w Pruszkowie miały produkowany sygnał przez firmę wynajętą przez UCI – Międzynarodową Unię Kolarską – która przyjechała do Polski, aby produkować sygnał telewizyjny. W przypadku Mistrzostw Świata w Hokeju na Lodzie, istnieje firma, która podpisała umowę ze Światową Federacją Hokeja na Lodzie. Przyjeżdża ona i produkuje sygnał, a TVP musi kupować dostęp do sygnału z mistrzostw świata rozgrywanych w Katowicach, tak jakby odbywały się w Europie Zachodniej.

Płacimy 3-4 tys. euro za dostęp do sygnału z jednego meczu. To są spore wydatki, objęte mechanizmem rynkowym. W zależności od tego jakie rozwiązanie w produkcji sygnału telewizyjnego przyjęła federacja – czy sama od niego dba z udziałem firm komercyjnych, czy spoczywa to na organizatorze – te przedsięwzięcia są bardzo kosztowne. Coraz częściej wymagania technologiczne skutkują wysokimi kosztami. Jak na razie wydarzenia, które odbywają się w Polsce, jeśli mogły być objęte produkcją sygnału przez TVP, to tak było. Mistrzostwa Europy w Koszykówce Eurobasket w Polsce były produkowane przez Telewizję Polską. Dostaliśmy podziękowania od FIBA za wizjonerskie podejście i solidne wykonanie swojej roboty.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałem zadać pytanie, jeśli mówimy o mediach, które mają kreować to, co dzieje się w sporcie. Czasem nie zawsze związane wprost z rywalizacją, a pośrednio. Przykładowo nasz minister sportu uzyskał tak wysoką rangą pracę – jako szef organizacji działającej przeciw wszystkim wynaturzeniom dopingu. Czy to ma jakieś przełożenie na promocję sportu? Takie wydarzenia w Polsce rzadko mają miejsce – że osiągamy taki sukces. Wiele mamy do zrobienia jeśli chodzi o czystość sportu. Czy bierzecie pod uwagę tego typu informacje, jako kwestię promocji tej drugiej strony – działania na rzecz czystego sportu? Uważam, że kilka jest takich kwestii, które zahaczają o sport bezpośrednio i wpływają na promocję sportu dzieci i młodzieży. Wiem, że to mniej profesjonalne, jeśli chodzi o interesy, ale to jest potrzebna działalność. Uwidacznia to działalność naszego państwa i wszystko, co powinniśmy robić dla sportu.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Wydaje mi się, że wybór pana ministra Bańki na stanowisko szefa WADA to historyczna sprawa. Obserwuję sport od bardzo dawna i nie zapomnę słów prezesa jednego z ważniejszych związków sportowych, dla niektórych najważniejszej, że często jesteśmy mistrzami w organizowaniu imprez, do których dokładamy i nic z tego nie mamy. Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia ze skuteczną sportową dyplomacją i docenieniem profesjonalizmu. Myślę, że wszyscy dostrzegliśmy, iż od pierwszego dnia urzędowania pan minister Bańka powiedział, że walka z dopingiem jest jednym z celów ministerstwa. Powiedział, że jako były sportowiec doskonale wie, co to znaczy startować z kimś, kto nie startuje z równego poziomu. Sam czuł na własnej skórze jak ważne jest, aby każdy sportowiec miał poczucie, że startuje z równymi szansami. Sportowa dyplomacja to ogromny sukces. Sam by nie dał rady. Wydaje mi się, że bardzo pomogło wsparcie środowiska sportowego. Jestem przekonani, że Telewizja Polska i dziennikarze nie będą postrzegani przez WADA jako szukający niezdrowej sensacji. Zdadzą sobie sprawę, że w dziennikarzach muszą mieć partnerów. Nikt, jeśli nie będzie miał sprzymierzeńców w tych, którzy medialnie są w stanie wesprzeć jego wysiłki, tej walki nie wygra. Wydaje mi się, że dowódcę WADA ma dobrego.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Czy ktoś jeszcze? Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Dziękuję. chciałem jeszcze zapytać o kwestię finansowania lub współfinansowania imprez pokazywanych przez TVP. Jak to wygląda w przypadku innych lig i federacji niż piłka nożna? Jak wiemy, TVP zapłaciło lidze za możliwość pokazywania rozgrywek. Jak jest z innymi dyscyplinami? Aby obejrzeć mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, czy w wioślarstwie lub polską ligę hokeja na lodzie w TVP, czy te federacje muszą zapłacić za pokazanie rozgrywek? Może jest to traktowane jako działalność misyjna telewizji? Mamy pewną rozbieżność między piłką nożną i innymi sportami. Nie wszystkie federacje mają tak dobrze, że TVP im płaci. Nie mówiąc nawet, że zwalnia ich z kosztów pokazywania tej imprezy.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

W przypadku federacji piłki nożnej oczywiście eliminacje mistrzostw Europy to wydarzenie, o które zabiegają wszystkie stacje telewizyjne.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Mówię o lidze.

Zastępca dyrektora TVP Sport Jarosław Idzi:

Jeśli chodzi o ligę piłkarską, współpracuje ona z firmą Livepark, która zapewnia produkcję sygnału telewizyjnego ze wszystkich meczów Ekstraklasy. Nas produkcja telewizyjna w ogóle nie interesuje – dba o to Ekstraklasa. Zawarła umowę, wyznaczyła standardy. Firma Livepark dostarcza sprzęt i ludzi, którzy to realizują. My płacimy wyłącznie za dostęp do sygnału telewizyjnego. Dostajemy sms z koordynatami, wstrzeliwujemy to w satelitę i odbieramy sygnał telewizyjny. Nie interesuje nas produkcja. Podobnie jest z NHL. Hokeiści produkują sobie mecze w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie, a my dostajemy koordynaty. Mało tego, w ramach opłaty licencyjnej mamy bezpłatny dostęp do tego sygnału telewizyjnego i nie płacimy tak, jak za dostęp do meczów hokeja na lodzie w mistrzostwach świata. Tam płacimy dodatkowo za każdy mecz firmie, która produkuje sygnał telewizyjny i możemy pokazać trzy mecze w ciągu tygodnia. Czym to skutkuje? Na antenie TVP Sport we wtorki, piątki i soboty mamy mecz NHL, gdyż wykorzystujemy tę licencję w 100%.

Jeśli chodzi o polską ligę hokejową, środowisko hokejowe może potwierdzić, że jesteśmy jednym z mecenasów hokeja w Polsce. Pokazujemy rozgrywki ligowe. W minionym sezonie pokazaliśmy z krajowych tafli 33 transmisje, biorąc pod uwagę mecze Polskiej Hokej Ligi, mecze Pucharu Polski oraz mecze reprezentacji Polski rozgrywane w ramach turnieju EIHC. Wszystko można było zobaczyć na antenie TVP Sport. Transmisja takiego wydarzenia krajowego na 6 kamer – to skromna transmisja, bo dla porównania

mecz finałowy ligi Europy na Stadionie Narodowym w Warszawie był pokazywany przez 36 kamer i przyjechał do Polski taki wóz, że podobnego tu nie ma – przynosi 40-50 tys. zł kosztów zewnętrznych. To pieniądze, które wychodzą z konta TVP. Oczywiście zaangażowani są ludzie, którzy wykonują pracę, w ramach swoich obowiązków. Gdy komentuję zawody lekkiej atletyki, nie pobieram za to złotówki, gdyż dostaję pieniądze za to, iż jestem zastępcą dyrektora TVP Sport. Transmisję wykonuję w ramach – nie chcę tego mówić – miłości do sportu. Tak to funkcjonuje.

Liga lidze nierówna, zawody zawodom nierówna, impreza imprezie nierówna. Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce produkujemy i pokazujemy za środki dostępne w ramach budżetu Telewizji Polskiej. Memoriał Janusza Kusocińskiego, Memoriał Ireny Szewińskiej, inne wydarzenia, halowe mistrzostwa Polski, Memoriał Wiesława Maniaka pokazujemy w ramach środków dostępnych w budżecie TVP Sport. Są mitingi, które mają charakter pokazowy. Jeśli znajdujemy możliwości, jak np. 20 rocznica śmierci Władysława Kozakiewicza, Tadka Ślusarskiego, to pokazujemy tyczkę w Międzyzdrojach i robimy to z własnej, nieprzymuszonej woli, z wykorzystaniem dostępnych środków. Chcielibyśmy mieć tyle kasy, aby pokazywać to nie na 6, a 12 kamer i korzystać z najlepszych firm i grafiki. Nie zawsze się da. Wydaje się, że zawody lekkoatletyczne, krajowe i hokej oraz piłka ręczna to wszystko, co mamy. Odkąd jestem w TVP Sport nie udało się nam pokazać zawodów w pięcioboju nowoczesnym, choć raz pokazaliśmy mistrzostwa świata dzięki pomocy Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego. Pokazaliśmy mistrzostwa świata w Warszawie. Takie są prawa rynku, pewnych rzeczy nie przeskoczymy. Dobrze, że w polskim sporcie są tacy działacze, jak w towarzystwach wioślarskich i innych związkach, jak ZPRP. Sami byśmy nie dali rady. Wsparcie jest bardzo duże i dzięki za nie.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję bardzo za merytoryczną i bardzo dobrą dyskusję. Pozwolą państwo, że przejdziemy do punktu drugiego. Pan dyrektor zahaczył o hokej, wiec będzie to kontynuacja. Myślę, że nie ma innych pytań i mogę zamknąć dyskusję.

Przechodzimy do punktu drugiego porządku obrad – rozpatrzenia informacji Prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie na temat działań związanych ze szczególnym uwzględnieniem spraw dotyczących męskiej reprezentacji narodowej w hokeju na lodzie. Proszę o zabranie głosu pana prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Mirosława Minkinę i przedstawienie informacji oraz dodatkowych innych kwestii, które chciałby poruszyć. Proszę bardzo.

Prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Mirosław Minkina:

Dziękuję bardzo. Witam serdecznie. Mirosław Minkina – prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Dziękuję za zaproszenie na posiedzenie Komisji, panie przewodniczący, ale nie kierowaliśmy żadnej informacji do państwa rozpatrzenia. Jestem do dyspozycji i proszę o sprecyzowanie pytań i jakich odpowiedzi państwo odczekują ze strony PZHL.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

W związku z tym przechodzimy do pytań. Kto z państwa posłów chce zabrać głos? Poseł Adam Korol. Bardzo proszę,

Poseł Adam Korol (PO-KO):

Pytania są proste i chyba nasuwa się jedno. Pan prezes chyba jest jednym z najczęstszych gości na naszych posiedzeniach Komisji. Co zmieniło się od ostatniej wizyty pana prezesa na Komisji? Pamiętam, że przedstawił pan bardzo szczegółowo co dzieje się w polskim hokeju. Przedstawił pan też drogę wyjścia z kryzysu finansowego, który dopadł polski hokej. Jak wygląda sytuacja na chwilę obecną, jak wygląda wasza droga wyjścia z długów, ile udało się wam spłacić, co jeszcze zostało, czy jakieś trupy z szafy znów wypadły i czy jest szansa na zmianę sposobu finansowania? Jak wszyscy wiemy, pieniądze budżetowe idą przez Polski Komitet Olimpijski. Pieniądze funduszowe idą przez jeden z okręgowych związków hokejowych. Kolejne pytanie – to wynika raczej z doniesień prasowych, może moi koledzy też o tym słyszeli – nie wiem czy to był konflikt, czy różnica zdań z radą

zawodników, reprezentantów Polski, nie wiem jak to się nazywa. Jak się układa wam współpraca na tej linii?

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Zanim poproszę pana prezesa o odpowiedź, chciałbym prosić o zabranie głosu przedstawicieli Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie i przedstawienie informacji na temat hokeja – wtedy będziemy mieli pełen ogląd sytuacji. Bardzo przepraszam, za chwilę poproszę pana o odpowiedź. Proszę przedstawicieli stowarzyszenia o zabranie głosu.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie Krystian Dziubiński:

Dzień dobry. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nazywam się Dziubiński Krystian i stoję na czele Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie, które powstało w ubiegłym roku. Chciałbym wyjaśnić kilka spraw odnośnie związku i relacji zawodników z PZHL. Hokej to piękna i bardzo dochodowa dyscyplina. Dziękujemy TVP za transmisje naszej ligi. Warunek jest jeden – co pokazały ostatnie mistrzostwa świata. Kraje takie jak Wielka Brytania, Słowenia, Węgry nawet Rumunia daleko nam odjechały. Tam ten hokej naprawdę się rozwija. Warunek jest jeden – to partnerskie, uczciwe, profesjonalne relacje z zawodnikami. U nas w związku tego nie ma. Sytuacja jest taka, że czołowi zawodnicy wciąż nie chcą jeździć na zgrupowania i w nich uczestniczyć. To duży problem dla terenów, aby wybrać zawodników do gry w reprezentacji. Obecnie jest tak, że kto podniesie rękę, może jechać na mistrzostwa świata. Niestety tak jest i nie zapowiada się, aby przyszłoroczne mistrzostwa świata, które odbędą się w Katowicach, były inne.

Zawodnicy zostali oszukani. Nie wiem czy obecny jest pan poseł Matuszewski, ale bardzo trafnie ocenił, że najważniejsze jest dotrzymanie słowa. Przed mistrzostwami świata, gdy wyjeżdżaliśmy do Budapesztu, takie słowo złożył cały zarząd. Pana Matuszewskiego wtedy nie było. Miało to miejsce w Hotelu Casa w Nowym Targu. Drużyna przygotowywała się do wyjazdu na mistrzostwa świata. Przed odjazdem autobusu obecni byli na spotkaniu panowie Minkina, Demiańczuk, który wówczas był prezesem i stacjonował w PZHL i podpisywał ze mną umowę o współpracy, wraz z panem Hałasikiem. Widnieje tu jego podpis, odnośnie naszych honorariów. Pan Minkina dołączył do reprezentacji w 2014 roku jako *team leader*, a od 2016 roku jako członek zarządu razem z panem Matuszewskim. Wszystkie honoraria, które były płacone do tej pory – mam umowy zlecenia od 2009 roku, bo tak długo gram w kadrze, mam wszystkie oświadczenia zleceniobiorcy i pokwitowania.

Wracając do spotkania w Hotelu Casa w Nowym Targu przed wyjazdem do Budapesztu, cały zarząd: pan Mirosław Minkina, pani Danuta Piorun, pan Piotr Demiańczuk, pan Robert Zamarlik i bodajże pani Ania Wytrykowska byli na tym spotkaniu i oświadczyli nam, zawodnikom, że nie uciekają od zobowiązań i wszelkie zaległości zostaną wypłacone, siądziemy po mistrzostwach świata i się dogadamy. Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja związku jest ciężka i nie wymagamy, aby nam zapłacono. Nie chcieliśmy tego nawet. Chcieliśmy tylko, aby związek dał nam oświadczenie, że nie ucieka od zobowiązań wobec kadry. Chcemy, aby związek poświadczył na piśmie co miało miejsce 7 lutego 2017 roku, gdy mieliśmy zaległe premie do wypłacenia, o czym wspominał na pewno pan Minkina. Choćby nawet za turniej wstępnych kwalifikacji olimpijskich do zimowych igrzysk olimpijskich w 2018 roku w Budapeszcie. Ówczesny prezes Chwałka przyszedł do szatni, wraz z panem Minkiną i oznajmił nam, że za IIHF nagrodzi drużynę, która przejdzie do następnej rundy w kwocie 80 tys. franków bądź dolarów. Kwota ta trafi do zawodników, na kadrę. Pan Minkina był w tej szatni – pamiętam to na 100%. Siedziałem naprzeciwko wejścia. Był już wtedy członkiem zarządu i nie odezwał się słowem, że to jest niepoprawne lub niestosowne dawać nam jakiekolwiek pieniądze za ewentualny sukces.

Problem był z komunikacją. Na łamach „Dziennika Zachodniego" prezes Minkina wydał oświadczenie, że: „Związek jest w trudnej sytuacji finansowej, ale od tych zobowiązań nie ucieka. Zawodnicy reprezentują kraj i te pieniądze im się należą. Po mistrzostwach świata chcemy usiąść z nimi do rozmów i renegocjować te stawki przed sezonem". Określił to jasno i zgodziłem się z nim renegocjować stawki, z powodu tego że związek jest w trudnej sytuacji finansowej. Uważam to za stosowne. Minęło kilka miesięcy. Posta-

nowiłem napisać emaile do PZHL – do pana Demiańczuka, pana Minkiny oraz bezpośrednio na adres pocztowy PZHL. Była cisza, kontakt był tylko przed mistrzostwami albo jeśli oświadczaliśmy, że rezygnujemy z kadry. Robiliśmy to kilkukrotnie – wielu reprezentantów rezygnowało z kadry. Zwracaliśmy się z prośbą o kontakt w sprawie zaległości. Czasem były roczne lub dłuższe, ale zawsze były regulowane. Chodzi o kwotę 300 zł za dzień. Nie wymyśliliśmy tej kwoty sami. To było narzucone z góry. Wcześniej mieliśmy 150 zł za dzień i premię w meczach, gdzie można to było podnieść z lodu. Uważam, że to była dobra droga. Mieliśmy jeszcze zwrot kosztów przejazdu.

Jeśli chodzi o strajki, zawodnicy się podpisywali. W dniu 24 stycznia 2018 roku mieliśmy sytuację, że zawodnicy wysłali do związku rezygnację z kadry, bo zbliżało się zgrupowanie i turniej EIHC w lutym. Automatycznie tego samego dnia otrzymaliśmy oświadczenie zleceniobiorcy, druk do ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego, celem wypełnienia, aby, gdy przyjdą pieniążki, nie było większych formalności. Obiecano nam, że te pieniądze zostaną nam przekazane. Jak powtarzam, dostaliśmy zaświadczenie od PZHL, że pieniążki dostaniemy i zostaną wypłacone we wrześniu 2017 roku. Ta sama sytuacja miała miejsce 17 lipca 2017 roku. To było po sezonie. Pierwszego emaila napisałem 11 lipca i do dnia dzisiejszego nie dostałem odpowiedzi. Kolejną prośbę o konsultacje napisałem: „Proszę o kontakt w sprawie, bo czas szybko leci i niedługo będzie mi potrzebna konsultacja i wolelibyśmy raczej współpracować niż przez takie drobne zaniedbania psuć sobie stosunki w reprezentacji na przyszłość". Chcieliśmy ujednolicić tę formę współpracy, poprzeć to jakąś uchwałą zarządu bądź podpisaniem kolejnego kontraktu, który gwarantowałby nam jasne i przejrzyste warunki pracy. Czasami z domu znikamy na 60 dni w roku. To bardzo ciężka sytuacja dla nas i naszych rodzin, zwłaszcza dla tych, którzy mają dzieci. W dniu 17 lipca nadal nie było odpowiedzi. Zdecydowaliśmy się na oświadczenie o rezygnacji z kadry. Później było już coraz gorzej.

Przedstawię teraz listę z Hotelu Casa, którą stworzył pan Mirosław Minkina wraz z panem Andrzejem Zabawą – kierownikiem kadry. Pełnił on tę funkcję przez 20 lat i przez wszystkie dni w roku spisywał ile czasu kto był. Są zawodnicy, którzy mają kwotę za 49 dni. Przed mistrzostwami świata w Budapeszcie wypłacono nam 25% kwoty. Tę listę przygotował PZHL. Przed mistrzostwami świata siedziałem z panem Minkiną i wyliczyliśmy te kwoty, pieniądze zostały wysłane. Zapewniono nas, że reszta tych środków do nas trafi i będziemy renegocjowali stawkę na przyszły sezon. Całe lato dzwoniłem, prosiłem, kontaktowałem się w tej sprawie, aby dostać pismo z PZHL dla wszystkich zawodników – co podkreślam – które nas zabezpieczy w przyszłości. Wiemy, że długi są bardzo duże. Chodziło o pismo, które zapewni nas, że pieniądze prędzej czy później dostaniemy. Nie chodziło o to, aby dostać je teraz. Jesteśmy ludźmi i wiemy co stało się w związku.

W sierpniu, na spotkaniu w Katowicach, o którym mówił wcześniej pan Minkina obecni byli Tomek Malasiński, Przemysław Odrobny i Maciej Urbanowicz. Przedstawiono kolejną listę, przygotowaną przez PZHL. Udało się nam zrobić jej zdjęcie. Nie było żadnych podpisów. Na liście widniały 34 osoby. Zadłużenie obejmuje 45-46 osób, a o zaległości ubiega się około 35 osób. Dla niektórych kwoty były zbyt małe i nie przystąpili do sporu lub zawodnicy tego nie chcieli. Cały czas były ustalenia, że taka umowa zostanie sporządzona. Na tym spotkaniu powiedzieliśmy, że brakuje kilku osób i trzeba to sprawdzić. Wtedy była jeszcze zmiana księgowego w PZHL, co przedłużyło sprawę.

Kolejne spotkanie odbyło się we wrześniu 2018 roku, już z trenerem Valtonenem, po meczu. Obecni byli też pan Fras, pan Minikina, a z mojej strony Patryk Wajda i Tomasz Malasiński – ostatni kapitan naszej reprezentacji na mistrzostwach świata, który zrezygnował już z dalszych występów w reprezentacji Polski. Przedstawiono nam kolejną listę. PZHL miał plan naprawczy i wypłacił nam 100 tys. zł – 25% zaległości. Trafiło to tylko do osób, które były na zgrupowaniu. Inne osoby nie dostały tych pieniędzy. We wrześniu 2018 sporządzono listę, na której były 34 osoby. Ta lista jest prawie pełna i kwoty w zaokrągleniu się zgadzają. Teraz PZHL uznał, że wypłaci tylko 55 200 zł dla 23 zawodników, którzy brali udział w rozgrywkach w Budapeszcie i drugie 55 200 zł dla zawodników, którzy brali udział w zawodach rok wcześniej – w Kijowie. Jako zawodnik jestem na tych obu listach i mógłbym dostać pieniądze, tak jak wielu członków naszego

stowarzyszenia. Hokej to szczególna dyscyplina sportu – samemu się tu nic nie da zrobić, jesteśmy drużyną. Z tego względu nie mógłbym siedzieć obok kogoś w szatni wiedząc, że ja dostałem pieniądze, a ktoś inny ich nie dostał. Dlatego nie zgodziliśmy się na to.

Kolejna transza pieniędzy miała przyjść we wrześniu i przyszła, zgadzała się, ale dostały ją tylko 23 osoby, które były na mistrzostwach świata w Kijowie. Następna transza miała przyjść w listopadzie. Na turniej EIHC nie stawiła się większa grupa osób – 16 zawodników z podstawowego składu. Było wiele zawirowań – sprawy rodzinne itp. Dochodziły do nas wiadomości, że możemy być zawieszeni z tego względu, iż nie chcemy jechać za darmo. Nie chcieliśmy brać udziału w kadrze. Zdajemy sobie sprawę, że jest honor i ojczyzna. Sam jestem tego dowodem. Przez ostatnie 12 lat opuściłem tylko to jedno zgrupowanie, które było w Gdańsku. Sądziłem, że to niestosowne, że ktoś mnie szantażuje, że mnie zawiesi. Takie głosy dochodziły do nas poprzez kluby, które wmawiały to zawodnikom. Prezesi klubów dostali informację, że jeśli nie pojedziemy, to zostaniemy zawieszeni. Przekazali ją bezpośrednio do zawodników. Podjęliśmy decyzję – wszystkie 16 osób – że kończymy karierę w reprezentacji. Tak też się stało. Nigdy ta wiadomość nie została upubliczniona. Wydaje mi się, że leży gdzieś na poczcie emailowej lub nie została odebrana. Po namowie trenera Valtonena – to osoba na dobrym miejscu – ta reprezentacja na pewno poradziłaby sobie na ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Tallinie. To dla nas największy problem – czasem brakuje nam osób z najwyższej półki, najlepszych zawodników, bo nie przyjadą, gdyż zostali oszukani. Nie jest kolorowo i to się nie zmieni, dopóki zaległości, zgodnie z obietnicami, nie zostaną zwrócone.

Dostawaliśmy pieniądze. W 2018 roku dostałem PIT z PZHL, te kwoty się nie biorą znikąd. Cały czas się rozliczam z tych pieniędzy. Zarząd PZHL musi wiedzieć o takich rzeczach. Jeśli nie wiedział, to znaczy że źle wypełniał swoją funkcję. Nie wierzę w jakieś oświecenie i plan naprawczy. Owszem, on jest, skutki są dobre, ale przepraszam bardzo, takie bajpasy, że polska reprezentacja funkcjonuje tylko dlatego, że sponsoruje ją PKOl lub Śląski Związek Hokeja na Lodzie, to absurd w 2019 roku. Co z wierzycielami, którzy mają długi, jak mogą odzyskać pieniądze?

Druga kwestia, o której chciałbym powiedzieć to organizacja zgrupowań na mistrzostwach świata. Nie wiem czy prezes to wie, ale zawsze dyrektoriat dzień przed mistrzostwami świata podpisywał formularze z zawodnikami, aby byli zgłoszeni do turnieju. Rozdane zostały 23 formularze, z czego 13 było błędnych – były złe daty urodzenia, daty paszportów. Gdyby w porę zawodnicy nie zareagowali i nie zauważyli tego, nie zostali byśmy dopuszczeni do zawodów, nie wiem jakie byłyby inne konsekwencje. Takie sytuacje się zdarzają. Jeśli chodzi o transport, o wszystko trzeba prosić – abyśmy zostali odebrani. Komunikacja z kierownikiem odnośnie sprzętu też jest zła. Wszystko miało być zapewnione z PKOl, miał być sprzęt. Pieniądze zostały źle wydane. Zamówiłem jeden model łyżew, a przyszły całkowicie inne. Siedzą sobie u mnie w domu i nie są w ogóle używane. Zostały wydane, po bardzo trudnych prośbach, aby zostały wydane zawodnikom, abym je miał, gdyby coś mi się przytrafiło ze starymi. Takich sytuacji jest multum. Zawodnicy dostają rzeczy, których nie zamawiali. Miały przyjść rękawice, przyszły, ale z tamtego roku. Miałby być na Budapeszt – nie dostaliśmy wtedy rękawic – przyszły dopiero na zawody w Tallinie. To kolejny rok, w którym każdy jest przyzwyczajany do czegoś innego. Sprzęt jest wydawany za późno. Zawodnicy mają problemy z kijami. Zawodnicy z Tychów informowali mnie, że mają problemy, iż grali mistrzostwo Polski i nikt do nich nie zadzwonił z pytaniem o to jakie kije i sprzęt potrzebują. Tych kijów w reprezentacji jest dość dużo, ale niekoniecznie zamawiane są te, co trzeba. Później jest problem. Więcej może powie Patryk.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję za wypowiedź, zresztą bardzo długą. Proszę pana prezesa o ustosunkowanie się do tych kwestii.

Prezes PZHL Mirosław Minkina:

Zacznę od pytania pana Adama Korola odnośnie do stanu związku. Związek czyni starania, aby wyjść z trudniej sytuacji. Z ostatniego sprawozdania finansowego wynika, że związek ma zobowiązania finansowe względem różnych podmiotów na łączną kwotę

17 mln zł. Część należy przeksięgować i realna kwota to około 12 mln zł. To nadal przerażająca kwota. Wielokrotnie mówiłem w różnych wywiadach i wystąpieniach, że proces naprawy związku potrwa 8-10 lat, aby wyjść z tej sytuacji. Na bieżąco staramy się płacić zaległości względem Urzędu Skarbowego, ZUS. Wszystko jest płacone bez problemów, na bieżąco. Dzięki wsparciu MSiT i zaangażowaniu PKOl, wszystkie akcje, które przeprowadzamy, realizowane są dobrze. Nie zgadzam się, że brakuje czegoś, bo wszystkie przetargi koordynuje PKOl jeśli chodzi o męską i kobiecą reprezentację seniorów. Druga sprawa to przeprowadzanie akcji dla grup młodzieżowych, szkół mistrzostwa sportowego i ośrodków sportowych – to kwota około 6 mln zł, którą jako bajpas obecnie koordynuje Śląski Związek Hokeja na Lodzie.

Jeśli chodzi o działania – co udało się nam pozyskać, to dzięki wsparciu KGHM zdobyliśmy 500 tys. zł. Wypłacono nam środki w dwóch transzach – pierwszej na wsparcie turnieju z okazji stulecia odzyskania niepodległości, organizowanego w Gdańsku – kwota 300 tys. zł netto i 200 tys. zł na wyjazd reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Tallinie, które odbyły się na przełomie kwietnia i maja. Związek nie ma płynności i ma zablokowane konta i wszystkie transakcje przechodzą przez PKOl, śląski związek i Hokej Ligę. Organizując mistrzostwa świata w grudniu zeszłego roku w Tychach związek zarobił 400 tys. zł. Na każde mistrzostwa organizowane w Polsce otrzymujemy 200 tys. dolarów z międzynarodowej federacji. Jeśli gospodarnie prowadzimy związek, a na każdą złotówkę patrzymy dwa razy, by nie wydać jej niepotrzebnie. To środki które możemy pozyskać. Do tego udało się pozyskać sponsora dla Polskiej Hokej Ligi – Polskie Zakłady Bukmacherskie, które przeznaczyły na jej potrzeby konkretne środki. Wspomagają PHL też inne zakłady bukmacherskie i pieniądze są w części przeznaczane na spłatę naszych zaległości. Udało nam się pozyskać 2,5 mln zł w ostatnim roku. Długów mamy wiele. Staramy się spłacać je jak najlepiej.

Jest jeszcze kwestia tego typu, że mieliśmy kontrolę z międzynarodowej federacji. Po tej kontroli po trzech tygodniach odbył się kongres. Otrzymaliśmy po nim prawa organizacji trzech mistrzostw świata. Podczas kontroli tłumaczyłem, że jednym ze sposobów pozyskiwania pieniędzy jest również organizacja imprez rangi mistrzowskiej. To zostało dostrzeżone i po raz pierwszy Polska otrzymała prawa organizacji trzech mistrzostw świata – w styczniu przyszłego roku U18 w Katowicach, seniorek na przełomie marca i kwietnia również w Katowicach i mistrzostwa świata grupy 1B w Katowickim Spodku na przełomie kwietnia i maja. Na każdą z tych imprez oczywiście uzyskujemy wsparcie światowej federacji – to konkretna kwota, bo około 600 tys. dolarów, plus ewentualne środki od sponsorów, sprzedaż biletów itd. Zabiegamy o to, aby mieć jak najwięcej takich imprez. Pierwszy raz w historii światowa federacja dostrzegła, że czynimy starania, aby wyjść z tej zapaści finansowej, w której znajduje się związek. To jest jednak proces.

Jeśli chodzi o kwestie przedstawione przez stowarzyszenie zawodników, ten spór trwa. Przedstawiałem państwu na posiedzeniu Komisji z czego to wynika. W 2012 roku prezesem Polskiego Związku Hokeja na Lodzie został w maju pan Chałasik. Na jednym z pierwszych posiedzeń zarządu zmienił on stawki funkcjonowania reprezentacji. Taka umowa była podpisana na okres 2012-2014 i obejmowała Mistrzostwa Świata w Doniecku w 2013 roku oraz eliminacje do Igrzysk Olimpijskich w Soczi. Pan Chałasik w porozumieniu w ramach uchwały zarządu zapisał, że będzie 250 tys. zł nagrody za przejście pierwszej fazy kwalifikacji, 500 tys. zł za przejście do finałów i zakwalifikowanie się do igrzysk olimpijskich oraz 250 tys. zł za ewentualny awans podczas mistrzostw świata w Doniecku – to był trzeci poziom. Zwiększył również stawki za przyjazd na kadrę – 300 zł brutto za każdy dzień pobytu na zgrupowaniu i 150 zł za dzień spędzony na badaniach. Ta umowa funkcjonowała w ówczesnym zarządzie do połowy 2014 roku.

Członkiem zarządu zostałem w 2016 roku. Mając świadomość tego, że związku nie stać na te środki na wynagrodzenia zawodników – jako związek nie możemy ich pokryć z żadnych pieniędzy, które otrzymujemy z MSiT – pieniądze na ten cel musza pochodzić od czynnika zewnętrznego. Musimy pozyskać sponsorów, etc. Jeśli chodzi o kadrę narodową, obejmuje ona tygodniowe zgrupowanie w sierpniu, tygodniowe zgrupowanie w listopadzie, tygodniowe zgrupowanie w grudniu, tygodniowe zgrupowanie wraz z meczami w lutym i mistrzostwa świata. Za wcześniejszych trenerów na miesiąc przed

rozgrywanymi mistrzostwami świata odbywało się zgromadzenie kadry. Najlepsi zawodnicy grali jeszcze w rozgrywkach klubowych, a na kadrę przyjeżdżali drugorzędni i trzeciorzędni. Wszyscy, wedle tamtych zobowiązań mieli wypłacane po 300 zł. Dochodziło do absurdu. Kwota, która wynikała z wypłacania tych środków doprowadziła do zadłużenia – to jest 500 tys. zł rocznie na dniówki zawodników. Gdy miałem realny wpływ na to, prowadziłem różne rozmowy z zawodnikami. To jest absurd. To kwoty nieadekwatne i niemożliwe do spełnienia.

Dostałem spadek, z którego trzeba było wyjść. Pan Krystian Dziubiński wspomniał wyjazd do Budapesztu w 2018 roku. Na tym spotkaniu większość zawodników postawiła żądanie, że jeśli nie zapłacimy 100 tys. zł, to nie jadą. Związek został zaszantażowany. Uzyskaliśmy wtedy pożyczkę IIHF i wypłaciliśmy tę kwotę, aby nie tworzyć zawirowań wokół reprezentacji. Nie dogadaliśmy się. Powiedziałem, że musimy zejść na ziemię i rozwiązać to w inny sposób. Nie doszliśmy do porozumienia. Sprawa została przekazana prawnikowi zawodników i czeka na rozwiązanie w sądzie, który zdecyduje kto ma rację.

Uważam, że takie rozwiązania nie są adekwatne. Nie mówię, że zawodnikom nic się nie należy, ale to 300 zł. W Czechach nie płacą nic, w Finlandii płacą około 20 euro, na Słowacji 25 euro dziennie za pobyt na zgrupowaniu. Związku obecnie na to nie stać. Widząc zaangażowanie, potrzebę motywowania zawodników, przedstawiłem państwu posłom na posiedzeniu Komisji – trochę się państwo na to żachnęli – że w wyniku awansu z trzeciej grupy do drugiej wypłacimy 100 tys. zł. Państwo się żachnęli – za co płacimy taką kwotę. Zawodnicy – wszedłem do autobusu wyjeżdzającego na zgrupowanie – zostali poinformowani, że jest 100 tys. zł do podniesienia z lodu. Niestety zajęliśmy drugie miejsce i ta kwota nie została wypłacona. Nie jest tak, że jako związek nie poszukujemy rozwiązań. Są problematyczne. Nie otwiera się do nas kolejka sponsorów.

Sytuacja sportowa związku nie jest też doskonała, czegoś nam zabrakło. To wynika z tych zawirowań. Myślę, że zawodnicy też rozumieją, że trzeba zęby zacisnąć. To sobie cenię. Kadra to przede wszystkim honor i zaszczyt. Dzięki kadrze większość zawodników ma lepsze kontrakty w klubach. To klub szczyci się tym, że zawodnik występuje w reprezentacji Polski. Teraz sytuacja jest kryzysowa i na tym polega problem. Kompromis został odrzucony przez grupę zawodników. To wszystko na chwilę obecną.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Proszę o pytania, jeśli są. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Nie sposób się nie odnieść do tego, co usłyszeliśmy będąc zawodnikiem przez dość długi czas stawałem przed sytuacją, w której mój trener i związek w którym trenowałem starał się być ważniejszy niż zawodnik. Chciałem to państwu uzmysłowić trochę w kolokwialny sposób. Zawodnik, to osoba, która ma przesypać hałdę piachu. Do użytku ma trenera – łopatę i związek, który się tym zajmuje – czyli taczkę. Bez tej łopaty i taczki tę hałdę jakoś przesypie, ale dłużej mu to zajmie. Ta taczka i łopata same tej hałdy nie przesypią, bez tego zawodnika. Tak jest w każdej sytuacji, w której mamy sportowców. Zawodnik jest podstawą każdego związku i bez niego związku nie będzie. Chwała PZHL za to, że organizował będzie kolejne imprezy mistrzowskie. Patrząc na sytuację, która jest między związkiem, a zawodnikami, może się okazać, że nie będzie tam komu grać i polska reprezentacja będzie wystawiona taka, jak San Marino gra w piłkę nożną – trzech lekarzy, jeden sprzedawca itd.

Oczywiście wiadomo, że roszczenia zawodników mogą być pokryte wyłącznie ze środków własnych. Jak rozumiem, co do tych roszczeń nie ma obiekcji, że one są…

Prezes PZHL Mirosław Minkina:

Panie pośle, są roszczenia i odmienna interpretacja zdarzeń. Nie akceptujemy tego, bo zobowiązania jeśli chodzi o kwotę 300 zł za dzień obowiązywały do…

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Panie prezesie, proszę wypowiadać się zgodnie z protokołem. Później będzie pan mógł zabrać głos.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO-KO):

Czy kwoty zostały kiedykolwiek zmienione przez zarząd w konsultacji z zawodnikami? Nic z tego nie wynika. Kolejna kwestia – pan prezes zauważył, że na zgrupowaniach kadry nieraz byli zawodnicy, którzy nie zasługiwali na te kwoty, bo byli to zawodnicy – to określenie jest teraz popularne – drugiego sortu. Ci najlepsi grali wtedy w lidze. Moje pytanie jest takie – czy podstawą wypłaty tej dniówki było znalezienie się na zgrupowaniu kadry, czy trzeba było spełnić też jakieś wymagania sportowe, aby o taką kwotę się ubiegać? To na razie wszystko.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Proszę o zabranie głosu pana Grzegorza Janika, a następnie pana Adama Korola.

Poseł Grzegorz Janik (PiS):

Panie przewodniczący, panie prezesie, szanowni goście, słuchając tego jestem trochę w trudnej sytuacji. Na pewno wszystkim na tej sali zależy na tym, aby z tego wyjść. Padały tu duże słowa – honor, ojczyzna. Myślę, że tych słów nie wolno wypowiadać tak sobie i wierzę, że powiedziano to ze szczerego serca. Po jednej stronie mamy Prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, który przejął związek z dobrodziejstwem inwentarza. Związek nie miał 10 mln zł górki, jak go przejmował i on go zapuścił, ale przejął go w bardzo trudnej sytuacji. Kiedyś mówiłem panu prezesowi – czy dobrze przemyślał ten ruch, że wchodzi w tak zadłużony związek. To nie jest łatwa sytuacja i nie wiem ile osób w polskim hokeju byśmy znaleźli, które chciałyby kierować związkiem. Po drugiej stronie mamy zawodników, którzy mają swoje roszczenia. Za pracę zapłata musi być. Od tego nikt nie chce uciekać. Czy w tak trudnej sytuacji te stawki muszą być tak wysokie? Czy nie można ich jakoś zawiesić? Czy są poddane negocjacjom? Wiemy, że można mieć bardzo wysokie żądania, ale one skończą się na papierze i zawodnicy tych pieniędzy nie zobaczą. Czy nie lepiej dogadać się ze związkiem na mniejsze pieniądze, które wpadną do kieszeni? To bardzo ważna sprawa i nad tym trzeba się zastanowić. Decyzja leży po stronie zawodników.

Jeśli chodzi o premie, to jeśli drużyna awansowałaby do igrzysk olimpijskich, należy się premia, ale za kolejne etapy to premię dostaje ten, kto wygrywa. Takie są zasady w sporcie państwa oraz kolegów, którzy są sportowcami nie trzeba do tego przekonywać. Za jeden krok do przodu nie daje się nagród. Drużyna awansuje i jest premia. Nie wchodzicie, czy przejdziecie jeden etap – trudno, premii nie ma.

Na zakończenie, aby państwu uzmysłowić sytuację, powiem o jednym. Pochodzę ze Śląska. Pięć lat temu Jastrzębska Spółka Węglowa była tak zadłużona, że gdyby górnicy sami nie zrzekli się części wynagrodzeń, barbórki i 13 pensji, spółki by nie było. W zeszłym roku spółka osiągnęła 2 mld zł zysku, wypłacają dodatkowe premie. Wszyscy muszą się cofnąć, aby móc potem iść do przodu. Jeśli stanowisko zawodników pozostanie tak twarde, związek prawdopodobnie z tego nie wyjdzie. Słyszeliśmy 12-17 mln zł długu. To potężne pieniądze. Sponsorów nie ma aż tak wielu. Będzie to trwało 10 lat. Nie wiem czy kiedykolwiek te pieniądze zobaczycie, nawet jak będziecie mieli wyroki sądowe. Żaden sponsor nie przyjdzie do klubu spłacać wyroków sądowych. Powiedzmy sobie to uczciwie. Pieniędzy możecie nigdy nie zobaczyć. Będzie bajpas na szkolenie młodzieży wypłacany przez MSiT i na tym się skończy. Nie wiem jaka jest najniższa grupa dla reprezentacji – C lub D, B1, B2, to się zmienia.

Apeluję, aby jeszcze raz, na spokojnie – nie mówię tu i teraz – przemyśleć to sobie, usiąść do stołu z udziałem zarządu, zawodników i dojść do konsensusu. Głęboko wierzę, że prezesowi, zarządowi, zawodnikom zależy na tym, aby hokej w Polsce się rozwijał. Być może kiedyś państwo zasiądą po tej stornie zarządu. Taka jest naturalna kolej rzeczy – hokeiści zostają trenerami, działaczami, prezesami klubów czy PZHL. Wtedy będą państwo w sytuacji takiej, w jakiej teraz jest zarząd. Prezes Minkina obejmował ten związek w bardzo trudnej sytuacji. Nie wiem ile wtedy było na minusie, ale na pewno dużo. Nie jest tak, że przejadł pieniądze i to wiemy. Rozmawiajmy z prezesem. Podjął się pracy i wierzę, że zrobił to w dobrej wierze, aby polski hokej wyprowadzić z kryzysu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Mówił poseł Grzegorz Janik, a teraz wypowie się pan poseł Adam Korol.

Poseł Adam Korol (PO-KO):

Panie przewodniczący, o ile dobrze zrozumiałem po wypowiedzi Krystiana, to dług w stosunku do zawodników to 500 tys. zł. Z tych wszystkich wypowiedzi wynikało, że zawodnicy cofnęli się o kilka kroków do tyłu i nie cisną tak PZHL.

Poseł Grzegorz Janik (PiS):

Nie słyszałem, aby się cofnęli.

Poseł Adam Korol (PO-KO):

Cofali się przez ileś lat. Te długi nie są z ostatniego roku. Przerażające są też informacje – wiemy że z pieniędzy budżetowych ani funduszowych nie można zawodnikom tego wypłacić. Pieniądze idą przez PKOl. Chyba na tylko PKOl i związek współpracują, że można zadbać choćby o sprzęt. Trudno mi nie wierzyć w to, co mówią zawodnicy. Sam byłem zawodnikiem. Wielokrotnie miałem pretensje do związku o różne rzeczy, ale zawsze znajdowaliśmy nić porozumienia. Dołączam się do słów Szymona – jak ich nie będzie, to nie będzie wyników, a jak nie będzie wyników, to nie będzie sponsorów i nie będzie z czego spłacać długów. Wiem, że to nie jest proste. Pan prezes ma całą masę dłużników. Oni powinni być dla was najważniejsi. Nie chciałbym wskazywać rozwiązania tego sporu. Znacie się na tym najlepiej i wiecie jak powinniście to zrobić. Wydaje mi się, że gdzieś powinniście się po drodze spotkać i ustalić ile możecie wypłacić

Wszyscy wiemy, że hokej dzięki panu Matuszewskiemu stał się jedną z najczęściej omawianych dyscyplin na posiedzeniach Komisji. Wiemy, że nie awansowaliście do wyższej dywizji, tylko spadliście niżej. Spadliście z jakichś powodów – bo nie grali najlepsi zawodnicy. Jak nie znajdziecie porozumienia z najlepszymi zawodnikami, to nie wiem na co związek liczy. Reprezentujemy dyscypliny indywidualne – na najważniejsze zawody jeżdżą najlepsi z najlepszych i walczą. To nie są zawodnicy, którzy przegrywają w kraju. Mówię to jako były zawodnik – nie tak dawno zakończyliśmy kariery sportowe. Zawodnik jest najważniejszy. To on na was będzie pracował. Dzięki wynikom zawodników wasz związek może się odbudować szybciej, niż przez 8-10 lat, jak pan prezes zakłada. Wiem, że to nie jest proste, ale musicie dogadać się z zawodnikami, bo to oni będą grali i walczyli o dobre imię polskiego hokeja. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję. Zgłosili się jeszcze dawaj panowie ze Stowarzyszenia Zawodników Hokeja na Lodzie. Bardzo proszę się przedstawić – pan, a następnie kolega.

Pełnomocnik SZHL Stanisław Drozd:

Nazywam się Stanisław Drozd, a mój kolega to Patryk Wajda. Jestem adwokatem, pełnomocnikiem stowarzyszenia. Chciałem zwrócić uwagę na kilka faktów. Po pierwsze robiliśmy wszystko, aby porozumieć się ze związkiem.

Poseł Grzegorz Janik (PiS):

Konkretnie, co.

Pełnomocnik SZHL Stanisław Drozd:

Konkretnie spotykaliśmy się, pisaliśmy do Ministra Sportu i Turystyki o mediację w naszej sprawie, do prezesa IIHF. Aby było jasne – nikt nigdy nie domagał się natychmiastowej zapłaty tych należności. Jedyne, czego zawodnicy oczekiwali, to jasny, wiarygodny plan spłaty zadłużenia – aby związek na piśmie przyznał, że zaległości są i zaproponował plan ich spłaty. Dlaczego? Jaki jest główny problem? Niektórzy zawodnicy nie chcą współpracować ze związkiem, bo mu nie ufają i czują się oszukani. Dlaczego? Bo zawodnicy zawsze otrzymywali dniówki za udział w zgrupowaniach kadry. Były na nie kontrakty – jeden był na cały sezon, a później zawierane *ad hoc* na poszczególne zgrupowania. W pewnym momencie pisemne kontrakty przestały być podpisywane, ale zawodnicy byli zapewniani, że warunki uczestnictwa nie uległy zmianie.

Pan prezes Minkina w wywiadzie, który cytował Krystian, mówił o tych dniówkach. Prasa pisała o tym już w 2017 roku. Mówił wtedy tak: „Związek jest w trudnej sytuacji finansowej, ale od tych zobowiązań nie uciekamy. Zawodnicy reprezentują kraj i te pieniądze im się należą, ale po mistrzostwach świata chcemy usiąść z nimi do rozmów

i renegocjować te stawki przed nowym sezonem”. Jakie jest dziś stanowisko związku i pana prezesa Minkiny? Że te dniówki to były prywatne obietnice poprzedniego prezesa i nie ma w związku dokumentu z pieczątką PZHL, który potwierdzałby, że zawodnikom te dniówki się należą. Jak zawodnicy mają współpracować z takim związkiem? Jak ktokolwiek poważny ma zainwestować pieniądze w polski hokej, aby ci chłopcy mogli realizować swoje marzenia, jeśli tak się w związku traktuje dane słowo? Na tym polega problem. Jesteśmy otwarci na wszystkie możliwe sposoby porozumienia, ale zawodnicy nie pozwolą się w ten sposób traktować.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Proszę się przedstawić.

Członek Zarządu SZHL Patryk Wajda:

Patryk Wajda. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym powiedzieć kilka słów i odnieść się do wypowiedzi pana prezesa, z którego niektórzy z państwa robią jakiegoś zbawiciela polskiego związku. Pamiętamy dobrze, że ten pan uczestniczył w poprzednich rządach związku i wtedy wszystko było dla niego okej. Teraz wychodzi na to, że on o tym nie wiedział. Ciężko uwierzyć, że pan, który był kolegą prezesa, przy którym te pieniążki uciekały, o tym nie wiedział. Teraz jest prezesem. Myślę, że to kwestia zaufania. Wszyscy to widzieliśmy, wiemy jak to wyglądało. Teraz przyszedł i mówi, że chciałby polski związek uratować. Co robił wcześniej, gdzie był? Myślę, że to trapi chłopaków, którzy przez to nie ufają związkowi, tak jak powiedział nasz adwokat.

Chciałbym odnieść się do dniówek zawodników z innych krajów. To nie jest prawda. Rumuni, Ukraińcy dostają dniówki i premie za miejsca. Ciężko nas porównywać do czeskich czy fińskich zawodników. Życzyłbym sobie być czeskim czy fińskim zawodnikiem, może wtedy przyjeżdżałbym na kadrę za darmo. Niestety tak nie jest. Są wycieczki w kierunku naszych zarobków, do czego muszę się odnieść. Wielu młodych chłopców jeździ na kadrę i wiele nie zarabiają, a wytyka się im, że nie potrafią przeżyć miesiąca bez dniówki. To smutne. Ciężko o tym mówić, bo nie powinno to tak wyglądać.

Wiele jest problemów organizacyjnych. Pan prezes powiedział, że sprzęt był zapewniony przez PKOl. Oczywiście, też tak słyszeliśmy, ale na kadrze go nie było widać tyle, ile powinno go być. Nie wiem, czy to problem organizacyjny związku, czy kierownika, który nie był kompetentny. Nie mi to oceniać. Wygląda to słabo i coś z tym trzeba zrobić. Tak nie może być. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Proszę, panie prezesie.

Prezes PZHL Mirosław Minkina:

To nie jest do końca tak i stąd jest między nami spór. Wrócę do tego, co dostałem w spadku po poprzedniku. Gdybym miał na to wpływ, to bym miał. Teraz jestem prezesem i mam. Gdy był nim ktoś inny, to wpływu się niema. To chyba oczywiste. Powiem jedynie o kwestii historycznej. Przed wyjazdem – to były mistrzostwa świata na których spadliśmy w rankingu – pojechali najlepsi zawodnicy. Przed wyjazdem na spotkaniu w Nowym Targu w 2018 roku zawodnicy dostali 100 tys. zł. To kwota, która wynosiła 25% zobowiązań, które wynikały w mojej ocenie z niczego. Nie mam na piśmie takich zobowiązań i wygasły one w czerwcu 2014 roku. Późniejsi prezesowie podpinali się pod to i wypłacali takie kwoty. Poczuwając się do pewnej odpowiedzialności jako związek wypłaciliśmy 100 tys. zł. Pan Krystian mówił, że nie było kontaktu, ale to nie prawda, bo spotkaliśmy się podczas sierpniowego zgrupowania w 2018 roku. Powiedziałem wtedy, że musimy iść na pewien kompromis i taka była propozycja związku – że pieniądze dostaną ci zawodnicy, którzy uczestniczyli w docelowych mistrzostwach świata. Odrzuciłem wszystkie kwestie związane z zawodnikami, którzy nie pojechali. Była tylko kadra, która zakwalifikowała się na mistrzostwa świata.

Zaproponowałem, że z całości tych ewentualnych zobowiązań 33% związek będzie w stanie zgromadzić i zamknąć temat kwotą 50 tys. zł. Ta propozycja została odrzucona. Zapłaciliśmy 100 tys. zł, we wrześniu 2018 roku 50 tys. zł, w sytuacji w której jesteśmy bankrutem – nie mamy nic. Następna transza miała być wypłacona w grudniu

2018 roku. Zawodnicy to odrzucili – że mamy podpisać zobowiązania w pełni i nieważne w jakim czasie to będzie wypłacone – 100% zobowiązania. To rozwiązanie odrzuciłem. To była kwestia dyskusji. Związek wypłacił 150 tys. zł, a następne dniówki nie były liczone, bo powiedziałem że to absurd płacić 300 zł. To dwa aspekty.

W kadrze trzeba grać. Nie obawiam się, że nagle nastąpi załamanie. Gdy zbojkotowało kadrę 17 zawodników, pojechali młodzi, pojechali z chęcią i zagrali całkiem nieźle. Być może kadra wymaga odmłodzenia – potrwa to rok, dwa lata. Nie jesteśmy na bezrybiu i nie jest tak, że nikogo nie ma. Jeśli komuś się nie chce grać w kadrze, to się na niego nie obrażam – niech nie gra. To szansa dla wszystkich młodych ludzi. Co roku przybywa 2-5, którzy chcą być kadrze. Trudno liczyć na zawodników, którzy mają dziś 35 lat. Mam wielki szacunek do wszystkich zawodników, ale muszą państwo zrozumieć tę bardzo trudną sytuację. Nie jest tak, że z naszej strony nie było prób załatwienia tej sytuacji. To wszystko. Pan mecenas może jeszcze zabrać głos ewentualnie.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Zapytuję pana mecenasa, czy chce zabrać głos? Pomalutku będziemy kończyli, bo wiele nowych elementów nie będzie. Jeszcze pan poseł Tomasz Kucharski.

Poseł Tomasz Kucharski (PO-KO):

Panie prezesie mam pytanie z innej beczki – chciałbym zapytać o szkoły mistrzostwa sportowego. Proszę, aby krótko o nich pan odpowiedział. Mam jeszcze jedno konkretne pytanie – czy prawdą jest, że jeden z SMS nie był w ogóle wzięty pod uwagę we wniosku na szkolenie złożonym w 2019 roku i dopiero później wpisany do finansowania? Chodzi o SMS Toruń. Jakie ma pan prezes plany wobec tej SMS?

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję. Panie prezesie, ma pan głos.

Prezes PZHL Mirosław Minkina:

Ta specyfika polega na tym, że kluczowym SMS jest szkoła, która mieściła się jeszcze półtorej roku temu w Sosnowcu. Była ona wiodącą i większość kluczowych zawodników właśnie z niej wyszło. Została przeniesiona półtorej roku temu do Katowic. Pojawiła się też Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Toruniu. W tym systemie nie jest najwyższym czynnikiem w związku – topową szkołą, w której chcemy skupiać najlepszych zawodników. Dlatego umieściliśmy tę szkołę, jako strukturę w rozgrywkach ekstraligowych. To się jednym podoba, a innym nie. W trudnej sytuacji kadrowej – nie mamy aż tak mocnego zaplecza – ta szkoła daje możliwość, że starsze roczniki uczniów tej szkoły może wystąpić w ekstralidze. Grają dwie rundy jako etap kwalifikacji. Uczestniczą w rozgrywkach, mając możliwość rywalizowania z profesjonalnymi hokeistami. To czynnik rozwojowy. Idziemy w takim kierunku, jak federacja słowacka, która ma U20 w ekstralidze i grają cały sezon. Podobny system wykorzystuje Białoruś. To kraje od nas wielokrotnie silniejsze. Jeśli chodzi o SMS Toruń, to dziecko, które chcemy mieć, ale trochę nie mamy na nie finansowania. Dlatego próbowaliśmy zabiegać o środki. Nie chcę tego lekceważyć. Zależy nam, aby hokej na północy się rozwijał. W Toruniu są dwie tafle i dobre zaplecze dla tej szkoły. Bytom ma podobną szkołę, inne środki mają w Sanoku a finansowanie mamy tylko na szkołę kierunkową w Katowicach. Szkoły się do nas zwróciły i staramy się im pomóc, ale obecnie jest to trudne i jedną szatę dzielimy na kilka części.

Poseł Tomasz Kucharski (PO-KO):

Przepraszam, nie usłyszałem o przyszłości tego SMS.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Proszę bardzo.

Prezes PZHL Mirosław Minkina:

Prowadzimy rozmowy, aby Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Toruniu mogła dalej funkcjonować. Jestem na bieżąco. Osobę, która zajmuje się tym w Toruniu gościłem dwa tygodnie temu na Śląsku. Jestem z nim umówiony na kolejne spotkanie. Wymaga to wielu poświęceń, ale nie odpuszczę i poczynię wszelkie starania, aby tej szkole pomóc.

Przewodniczący poseł Jacek Falfus (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, myślę że trzeba sobie powiedzieć jedno. Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki nie jest komisją śledczą. Mam nadzieję, że to spotkanie dla wszystkich stron wniesie coś nowego i może dojść do jakiegoś sensownego porozumienia. Tylko w takim zakresie mieliśmy chęć się z państwem spotkać. Posiedzenie Komisji miało charakter rozjemczy w odniesieniu do zwaśnionych stron i myślę, że z tej dyskusji mogą państwo wiele wywnioskować na przyszłość. Mam nadzieję – jest sprawa sądowa – że można w każdej chwili dla dobra sportu się porozumieć. Na tym pozwolę sobie zakończyć posiedzenie Komisji. Dziękuję państwu za uwagę.